Nr. 79. Niedziela 17. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cnt., na prowincji poczta 4 zlr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Podole, Wołyń i Ukraina.

I.

Pod tym tytułem umieściliśmy ku końcowi przeszłego roku w odcinku Gazety Narodowej obszerniejszą pracę jednego z pisarzów, w tych ziemiach osiadłego. Dziełko to wyszło także osobno. Wymownemi słowy skreślone w tej rozprawie tak dzieje tych ziem pod panowaniem moskiewskiem, jak i obecne położenie.

Kto odczytał tę pracę uważnie, ten musiał przyjść do przekonania, że stan tych ziem jest nadzwyczajnie opłakany. Ze wszystkich ziem polskich były te najwięcej prześladowane, najwięcej uciśnione. Carat postanowił z nich zrobić kraj moskiewski, z ludności wszystkiej czystych moskali, i do tego celu zmierzał wszelkiemi możliwemi środkami. Obierano im religję, język, swobody i majątki.

Polska w granicach swoich podczas pierwszego rozbioru w 1772 roku bez Kijowa, Smoleńska i Małej Rusi, liczyła do 22 miljonów mieszkańców.

Z tych w guberniach, zwanych Zabranemi, 9 miljonów, w królestwie przez kongres oddzielonem 4½ miljonów, razem 13½ miljonów. Reszta przeszła pod panowanie Austrji i Prus. Na całą ludność 22 miljonów, było katolików i unitów *uznających papiezką władzę*, 15 miljonów. Szyzmatyków 2 miljony, uznających kościół wschodni. Resztę zaś składali protestanci, żydzi i muzułmani.

W owym przeto czasie na całą masę ludności polskiej mieszkańcy obrządku wschodniego czyli prawosławni, stanowili tylko *jedenastą część.*

Na Podolu i Wołyniu aż do czasu prześladowań religijnych, to jest do czasu przymusowego, gwałtownego wprowadzenia szyzmatyckiego *prawosławia*, które dziewięćdziesiąt kościołów zamieniło na wschodnie cerkwie, *wszyscy mieszkańcy chrześcjanie tych dwóch gubernji, bez wyjątku, byli albo katolickiego albo unickiego wyznania i podlegali władzy papieża.* Ewangelików było, jak i dotąd, bardzo mało, a *prawosławie* składali tylko napływowi moskale, urzędnicy i właściciele skonfiskowanych Polakom przez Katarzynę i Mikołaja majątków. Mieszkańcy, *od dawna* wyznawający religję szyzmatycko-prawosławną, byli w jednej tylko kijowskiej gubernji.

Dzisiaj na całe Podole, Wołyń i Ukrainę, jest wedle wykazu księcia Wasilczykowa z r. 1861 jedynie 485.000 katolików łacińskich, a unity niema ani jednego; 3.500,000 unitom na samem Wołyniu i Podolu, to przemocą to podstępem wydarto ich wiarę, zmuszono do prawosławia.

Tak samo postąpiono sobie i z swobodami obywatelskiemi. Gdy pod moskiewskiem panowaniem tylko szlachcic miał choćby jakiś cień swobód, miał przystęp wolny do szkół, do urzędów, więc Moskwa wszelkiemi siłami starała się, aby w tych ziemiach liczbę szlachty zredukować można do najmniejszej liczby.

W chwili rozbioru Polski, w ziemiach tak zwanych Zabranych, na 9 przeszło miljonów ludności, było do miljona szlachty, tak, że jeden szlachcic przypadał na 9 nieszlachty, to jest między 10 ludźmi miał jeden zupełne prawa obywatelskie. Za Ludwika Filipa na 35.000,000 Francuzów było tylko 80.000 wybieralnych do Izby, to jest używającym zupełnych praw obywatelskich był tylko 1 na 440 Francuzów. Porównanie to daje miarę wolności obywatelskiej w dawnej Polsce.

Moskwa starała się wyniszczyć obywatelstwo i przemienić wszystko w poddanych krepostnych. W r. 1810 już był tylko jeden szlachcic na 15 osób klas innych, w r. 1825 jeden przypadał na 16.

Po powstaniu listopadowem Moskwa postanowiła jeszcze spręzyściej przeprowadzić wyniszczenie obywatelstwa. Podzieliła szlachtę na trzy klasy: na dworzan, posiadających dobra, na dworzan, nieposiadających dóbr, i na szlachtyczów, i tych ostatnich kazała od razu zapisać w jednodworców. A było ich więcej, niż w dwóch pierwszych klasach. Na Wołyniu skasowano 29.527 na Ukrainie 44.869, na Podolu 54.055. Dodawszy do tego i skasowanych dworzan, okaże się, iż 141.708 osobom odebrano prawa obywatelskie, odjęto im możność oświaty, usunięto ich od szkół i wydano na pastwę czynowników.

Tym sposobem jest obecnie szlachty w tych ziemiach zaledwie 1 na 50 osób innych klas.

Jednodworców zaś wszystkich prawie zmuszono potem do przyjęcia prawosławia, a gdy pomimo tego pamięć Polski i dawnego obywatelstwa w nich nie wygasała, więc podatkami, dowolnie wybieranemi, zubożono ich zupełnie, a poborami tak wyniszczono fizycznie, że gdy podczas wojny krymskiej kazano trzeci pobór zrobić z jednodworców, sam gubernator Wasilczyków musiał zaraportować, iż niema już co brać. I obecnie rozpisano na nich pobór 24 od tysiąca, podczas gdy z włościan biorą tylko po 10 od tysiąca.

O odjęciu tym ziemiom po roku 1831 wszelkich praw narodowych, wiadomo powszechnie. „Wy jesteście moskale, a ta ziemia jest moskiewska," krzyknął na deputację dobrotliwy car Aleksander II., gdy mu w roku 1858 w Kamieńcu podawano prośbę o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach tych ziem.

A jednak stuletnia prawie praca moskiewska, stuletnie wynaradawianie niesłychanem w świecie środkami, w końcu na nic się nie przydały, kiedy w ziemiach tych tak powszechne teraz wybuchło powstanie, jakiego w r. 1831 nie było. Do r. 1831 jeszcze tym ziemiom nie odebrano wiary, nie zmuszano mieszkańców do prawosławia, nie obrócono większej połowy szlachty w jednodworców, w szkołach uczono po polsku. W ostatnich latach trzydziestu uczyniono, co tylko można było uczynić najgroźniejszego dla narodowości i wiary; Moskwie się zdawało, że już tam nie ma poczucia dawnej tradycji obywatelskiej — a tymczasem ziemie te powstają z większą jeszcze niż w r. 1831 energją, z większą zaciętością; i w kilku dniach niszczą to wszystko, co podstęp szatański i moskiewska przemoc w te krainy naniosła.

Gdy adresem, w przeszłym roku podanym, odpowiedziało obywatelstwo tych ziem dobrotliwemu Aleksandrowi II. iż te ziemie są polskie, a oni Polakami a nie moskalami, i żądają, aby Zabrane kraje przyłączono do królestwa Polskiego, bo tylko w tem połączeniu mogą być szczęśliwe: to car skazał marszałków za tę zuchwałość do fortec, i jeszcze groźniej im powtórzył, że to ziemia moskiewska a mieszkańcy jej są moskalami. Kto inaczej twierdzi, to buntowszczyk — i na Sybir z nim lub w kazamaty forteczne! Dzisiaj, gdy najpoddańszy adres nie został uwzględniony, ziemie te z bronią w ręku odpowiadają, że nie są moskiewskie ani mieszkańcy jej moskalami.

Sprawa polska za granicą.

Dzisiejsze doniesienia telegraficzne z Paryża znamionują znowu zmianę w chwilowej taktyce cesarza Napoleona. Projekt zwołania konferencji w sprawie polskiej, ma być już zaniechany. Austrja mu się sprzeciwiła. Anglja zaś za pierwszy warunek zwołania konferencji położyła zawieszenie broni. Na myśl tak dziwaczną nie mógł oczywiście przystać i cesarz Napoleon. Więc przyjdzie znowu do wysłania not, jeżeli nie równo brzmiących to przynajmniej jednoczesnych, do Petersburga. Austrja, zdaje się, niepowzięła jeszcze stanowczej decyzji, czy ma się i tym razem przyłączyć do mocarstw zachodnich. Ztąd też zasługuje na wiarę pogłoska, że ks. Meternich wybierze się powtórnie w podróż do Wiednia.

Lord Russel, jak się dowiaduje Kolońska Gazeta z dobrego źródła, wygotował bardzo ostrą notę do Moskwy i zakomunikował ją gabinetowi paryzkiemu. Komunikacja ta jest oznaką dobrego porozumienia między gabinetami zachodniemi, a jak wczorajszy Pays tak też dzisiejszy Constitutionnel konstatują tę zgodę, kładąc nacisk na to, że Anglja wedle słów lorda Russela nie jest przeciwną wojnie o niepodległość Polski.

W dzisiejszych telegramach ze Stambułu 9 maja znajdujemy następujący: „Nota francuzka zaprasza Wysoką Portę do współdziałania na korzyść Polaków." Zapewne mowa tu o kooperacji dyplomatycznej, gdyż jakkolwiek rzeczą pewną jest, że Turcja na wezwanie Francji chwyciłaby za oręż, by odsunąć od swych granic raz na zawsze najgłówniejszego sąsiada i wroga — rzeczy nie stanęły jeszcze na punkcie tak jawnym, by gabinet francuzki wzywał W. Portę wprost do kooperacji wojennej a W. Porta ogłaszała to wezwanie.

Te same telegramy każą się domyślać, że i szach perski otrzymał ze strony Francji podobne wezwanie. Jeżeli prawda, to byłoby to zjawisko nader ciekawe. Pominąwszy bowiem znaczenie czysto-dyplomatyczne, przed oczami Europy stanąłby niesłychany dotąd w dziejach konflikt moralny żywiołów azjatyckich, gdyby szach Persji ze stanowiska ludzkości czynił przedstawienia carowi moskiewskiemu względem Polski.

Sprawa polska panuje faktycznie nad sytuacją europejską. Zagłuszyła od razu wszystkie inne i dotąd nie dopuszcza, by o niej choćby na chwilę zapomniano. Żadna potęga europejska choćby największa, nie jest w stanie uchronić się od ciągle i gwałtownie rosnącego wpływu tej wspaniałej insurekcji polskiej, jak się wszystkie niemal dzienniki wyrażają. Świadczą o tem parla-

Le crime

par

Eugene Pelletan.

(Paryż, u księgarza-wydawcy Pagnerre 1863, 8vo, str. 48.)

Myśl główna broszury, której przegląd chcemy dać publiczności polskiej, zamkniętą jest w słowach dewizy: „Vivat Polonia," na jej czele położonej.

Znakomity publicysta francuski kreśli w niej najprzód w właściwy sobie drastyczny sposób obraz podziału Polski, następnie przechodzi w krótkości jej dzieje porozbiorowe aż do teraźniejszego powstania, poczem następuje konkluzja, rezultat rachunku, wyprowadzony z przytoczonych dat i zasad historycznych.

Jak słuszna, pierwsze miejsce w historji rozbioru naznacza autor Fryderykowi pruskiemu. Król ten, mówi on, zwany Wielkim, człowiek bystrego umysłu, znakomity flecista, piszący przytem dowcipne wiersze francuzkie ortografją niemiecką, umiał prowadzić wojnę jak żaden z sąsiadów. Jeśli nie wymyślił, to przynajmniej wydoskonalił taktykę pruską, która polega na tworzeniu bohaterów za pomocą kija. Wyższości swojej w sztuce zabijania użył do złupienia Austrji.

Przy tem wszystkiem Fryderyk chciał uchodzić za filantropa. Ofiarował Wolterowi miejsce szambelana przy swoim dworze z kluczem haftowanym u sukni, obchodząc się z nim grzecznie i dając mu nadto jako gratyfikację pewną ilość świec woskowych i kawy w naturze.

Żarłok, wśród obiadów dowcipkował z pisma św. Z drugiej zaś strony, z politycznych względów opiekował się z nabożeństwem instytutem Lojoli.

Był to król cyniczny. Dla formy pojął był za żonę jedną księżniczkę niemiecką; cień ten królowy, wygnany w głąb pałacu berlińskiego, błąkał się w dzień i w nocy we wdowiej samotności. Fryderyk w rzeczywistości kochał się tylko w swych doboszach i charcicach.

Pod bezwstydną prostotą Juliana Apostaty ukrywał on próżność junkierską margrabiego brandeburskiego. Stopnie w armii rozdawał tylko szlachcic pargaminowej, a pierwszeństwo miał u niego prosty oficer przed ministrem państwa. Barona Trencka kazał zakopać trzydzieści stóp pod ziemią, z łańcuchem na szyi, za to, iż dał się zakochać w sobie księżniczce z krwi królewskiej.

Trzymał Prusy o chlebie i wodzie; ani handlu tam nie było, ani przemysłu; mieszczaństwo wykluczone było od posiadania ziemi, klasa zaś rolnicza przywiązaną była do gleby jak w średnich wiekach. Wziął pod zarząd korony cały handel drobny. Na całe Prusy był tylko jeden kramarz; był nim wielki Fryderyk. Gdy potrzebował pieniędzy, fabrykował fałszywą monetę.

Obok Fryderyka stoi Katarzyna.

„Natura, mówiła ona, dała mi ducha raczej męzkiego, niż kobiecego." Opatrzność rzeczywiście, mówi dalej nasz autor, stwarzając ją musiała się wahać, czy zrobić z niej mężczyznę czy kobietę, i wypuściła ją z rąk swoich w samym środku operacji. Przez to roztargnienie powstał rodzaj hermafrodyty moralnego, łączącego energię pandura z całą uprzejmością markietanki.

Księżna ta z podwójnym podbródkiem, nosiła spodnie, jeździła konno, polowała na dziki. Miłość była u niej, czem jest wieczerzanie u innych. Nie było podporucznika w armii, którego by nie zagrażała swoim afektem. Niedomyślnych lub nieposłusznych biła własnoręcznie bukietem z pokrzywy.

Elżbieta sprzęgła ją z mężem platonikiem, który przepędzał noce na pijatykach z swymi masztalerzami, resztę zaś czasu bawił się żołnierzami z ołowiu lub zajęty był składaniem sądów wojennych na szczury marodery.

Następnie opisuje autor strącenie z tronu i osadzenie w więzieniu, nareszcie zgładzenie Piotra III. za sprawą jego ukoronowanej małżonki, po którem ta nazajutrz pisała do Poniatowskiego: „Oglądano ciało cara, miał serce bardzo małe."

Na dodatek jeszcze dwa morderstwa polityczne: Iwana, potomka Piotra Wielkiego, którego jeszcze Elżbieta wtrąciła była do więzienia, względem którego jednak Katarzyna chciała się jeszcze lepiej ubezpieczyć; i zabójstwo księżniczki Tarakanow, uchodzącej za ostatnie wcielenie dynastji Romanowów, za którą wysłała Katarzyna do Włoch Aleksego Orłowa, zabójcę Piotra III., a którą tenże następnie w celu dokonania zamiaru poślubił.

Wśród podobnych czynów Katarzyna zawiązała korespondencję z Diderotem, myślała jak mówiła o oświacie Moskwy. Rozkazała publicznie aby otwierano wszędzie szkoły; gubernator jeden naiwny zrozumiał ukaz dosłownie, lecz samodzierzczyni napisała mu poufnie: „Nakaz otwierania szkół w mojem państwie, nie jest dla nas, lecz dla Europy, gdyż w chwili, gdzie lud moskiewski będzie umiał czytać, przestanę być cesarzową a ty gubernatorem."

Za Katarzyną szła Marja Teresa, dusza szlachetna zresztą, pełna dewocji. W chwili rozbioru Polski myślała ona tylko o zbawieniu wiecznem. Po świeżej stracie małżonka postawiła temuż pomnik. Obok chciała postawić pomnik sobie samej z z napisem: „Tu spoczywa Marja Teresa." Brakowało tylko daty zgonu.

Kazała urządzić w pałacu swoim kaplicę kirem obitą, ozdobną w trupie głowy i łzy srebrne. W kaplicy tej, przy świetle woskowej świecy, u stóp krzyża modliła się, płakała bez ustanku. Gdy jej proponowano rozbiór Polski, rzekła zwieszając głowę: „Była by to wielka niesprawiedliwość. Wzdychając jednak podpisała umowę.

Miała spowiednika, który starał się uspokoić w tej mierze jej sumienie. Wyszukano zresztą pargamin, wykazujący jak najjaśniej odwieczne prawa Austrji do Galicji.

Kierował ręką cesarzowej w tej okoliczności książę Kaunitz. Mąż ten uchodził za genijalnego dyplomatę, mając dobrą opinję o sobie samym i nosząc głowę wysoko. Dotykając się raz koronek u swoich żabotów, powiedział: „Natura potrzebuje całego wieku, aby wydać człowieka podobnego jak ja, a cały wiek potem odpoczywa." Mąż ten postanowił nie zważać na żadne skru-

menta narodów wielkich, organa opinji publicznej, noty publiczne i teki tajne dyplomacji. W Izbach reprezentantów, w salonach ministrów, dyplomatów itd, aż do loży portjerskiej, warsztatu i piwiarni niemieckiej, zkąd ubogi i politycznie niewykształcony robotnik czerpie swe wiadomości, wszędzie zajmują się od 4 miesięcy tylko Polską, pochłaniają wiadomości z pola bitew i obserwują z nadzwyczajnem zajęciem zwroty chorągiewek politycznych, mowę dzienników urzędowych, półurzędowych, wtajemniczonych, dobrze i źle myślących, by nie uronić najmniejszego oddechu opinji. Dodajmy do tego, że opinia ta jest jednomyślną—a Europa ma przed sobą zjawisko dotąd niewidziane.

Die Reform p. Szuzelki przyznaje też słuszność Gorczakowowi, że nazwał ruch polski kosmopolitycznym. Cały bowiem świat cywilizowany sprzysiągł się wraz z Polską na cara—to fakt. A co więcej jeszcze jest faktem, to absolutna niemożebność, by Polska mogła nadal pozostać złączoną z caratem. Podziw chwyta zagranicę, patrzącą na niepodobne do wiary istnienie i działalność Rządu narodowego pod bokiem zbrojnej niemocy moskiewskiej. Do niedawna, bo w marcu b. r, zarzucano jeszcze Polakom, iż się nie umieją rządzić. Czyż faktyczność Rządu narodowego, jego władzy rozległej, sprężystej i niezwyciężonej, nie zadaje kłamu owym zarzutom małodusznym?"

Ziemie Polskie.

Z Cieszanowa 15 maja.

††† Donosiłem wam niedawno, że w improwizowanych tu na prędce szpitalach w początkach niejedno pozostawało do życzenia; odtąd upłynęło zaledwie dni kilka, a jednak mogę was zapewnić, że one są teraz już w takim stanie, iżby nawet samej stolicy wstydu niezrobiły. Podobne cuda są tylko tam możliwe, gdzie tak, jak u nas w kraju, poczucie solidarności wszystkie warstwy społeczeństwa przeniknęło, gdzie więc każdy pojedyńczy wszystkie siły natęża, by nieść wszelką możliwą ulgę i pomoc takim, co za sprawę wolności i ojczyzny krew swą przelali. Obecnie są nasi ranni wygodnie umieszczeni w pięciu na szpitale urządzonych domach, i postanowiłem, obznajomić was tą razą z nazwiskami tych walecznych, ze stopniem ich uszkodzenia, z imionami lekarzy, którzy ich zaopatrują, jako też z imionami pań i całego wianka nadobnych panien, które się nimi opieknją.

W szpitalu n. 1. założonym w oddaleniu niemal 15 minut od miasteczka, w zabudowaniu należącem do dworu pana Rojewskiego, obywatela znanego w całej okolicy ze swej gotowości do wszelkich ofiar, leżą między innymi:

Pan Filip Lakczeski, akademik; ma przestrzelone lewe udo; p. Władysław Armatys, ma przestrzelony lewy przedkark; p. Jan Łapiński, ma zgruchotane lewe udo od kuli sztućcowej i jest pchnięty bagnetem w brzuch; Iwan M. moskiewski szeregowiec, ma zgruchotane prawe udo; p. Józef Siewakowski, miał zgruchotaną lewą goleń, którą mu odjąć musiano; p. Paweł Jaręcki, miał zgruchotany prawy bark, amputowany; p. Xawery Gebart, miał zgruchotany lewy bark, który mu amputowano; p. Xawery Chmura, kandydat stanu nauczycielskiego, ma przestrzelony prawy bark; p. Władysław Bielański, ma przestrzelone prawe udo; p. Piotr Iwelski, uczeń gimnazjalny, ma prawą rękę od kuli przeszytą; p. Emiljan Sokolnicki z Poznańskiego, ma zgruchotany prawy bark.

Szpitalem tym zawiadują następujący lekarze: Chądziński, Głowacki, Krzeczunowicz, Oleksa, Szymonowicz. Duszą lekarskiej służby jest dr. Chądziński, lekarz nietylko chirurgicznie wysoko uzdolniony, ale obdarzony oraz rzadkim zmysłem organizacyjnym, w połączeniu z niezwykłą sprężystością i z żelazną energją woli.

Pieczy ranionych poświęcają się w nim: Panna Bielańska Aniela, pa. Komarnicka Honorata, pa. Reinbergerowa Maria, i pa. Zajączkowska Stefania pod naczelnem kierownictwem pani Reinbergerowej.

Szpitale n. 2, 3, 4, i 5, leżą w miasteczku i sprawiają w nich służbę lekarską: Jasiński ze Lwowa, Karcz z Jarosławia, miejscowy lekarz Jelinek, i wojskowy lekarz p. Rydeli; pielęgnowaniem rannych zaś zajmują się: P. Chądzińska, pani Mniszkowa z córką, pani Węglińska z córką, panna Winnicka i dwie panien Zajączkowskich, obok odpowiedniej liczby posługaczy dla chorych; między tymi znajdują się trzej ze szpitalu lwowskiego, z wydziału chirurgicznego profesora Nagla.

Do liczby ranionych, leżących w tych czterech szpitalikach należą: Pan Roman Kulista z Łańcuta, ma prawe udo od kuli przeszyte. P. Antoni Padura, ma 4 dziury wydarte od jednej i tej samej kuli, w policzku prawym, w szyi i w plecach. P. Aleksander Feduszyński, stolarz, ma przestrzeloną prawą rękę, u lewej zaś urwała mu kula trzy palce. P. Jakób Kisilew, moskiewski żołnierz, ma zgruchotaną prawą goleń, jest pchnięty prócz tego niebezpiecznie bagnetem w pierś i cięty pałaszem w głowę. P. Michał Fortkowski z Przeworska, dostał postrzał w prawy bok. P. Józef Sosnowski, technik, ma przestrzelony prawy bark. P. Rudolf Magoczy, dostał dwa strzały, jeden w lewą rękę, drugi w lewy bok. P. Paweł K. jest postrzelony w prawy bok. P. St. lekarz, ma prawą pierś naskróś od kuli przeszytą.

Nazwisk reszty ranionych nie podajemy, gdyż sobie tego nie życzyli.

Stan ran w ogólności jest, wyjąwszy kilku niebezpieczniejszych, dotąd zadawalniający.

Z Cieszanowa 16. maja.

(B) Przywieziono tu przed kilku dniami, to jest zaraz po bitwie pod Kobylanką dwóch żołnierzy moskiewskich. Panie nasze ze zwykłą sobie chrześciańską litością, wzięły ich pod opiekę jak ludzi, nie pomnąc, że to są moskale. Jeden z nich zasłużył na to, albowiem jest to poczciwy Rusin z Żytomierza, nic nie mający plemienno wspólnego z Moskwą, przyjmuje z wdzięcznością starania około siebie łożone, i uważa za rzecz naturalną, aby człowiek człowiekowi, a tembardziej Polacy nieśli sobie wzajemną pomoc. Drugi zaś, mongoł z woronezkiej guberuji, twarz czerwona gęstemi piegami pokryta, szczeć najeżona, oczy wskos poprzecinane, mieszczące wyraz głupstwa i niecnoty, z niedowierzaniem dotyka się jadła, co mu podają, chociaż chciwie rzuca się na pomarańcze; widać bowiem, że widok tego owocu wszelki wstręt w nim przełamuje. Zdaje się, że to zwierze, nigdyby się nie dało oswoić; cygar, które mu panie przynoszą, nie przyjmuje, jednak ukradł cztery cygara u leżącego obok chorego, snać by nie odwyknąć od narodowego przyzwyczajenia, lub też że kradzione lepiej mu smakują. Przy tem woń silną i bardzo nieprzyjemną rogóżki i dziegciu z siebie wydaje. Zapytany, dla czego naszych rannych mordują, kiedy widzą, że my się z ich rannymi dobrze obchodzimy, odpowiada: *„Naczalstwo wieleło"*; zdaje się, że to jest ten sam, który rannemu Waligórskiemu sypał piasek w usta, żeby go dodusić. Przy tem w boju moskale mają dziwny talent ściągania butów ze swoich zabitych, i wywracania im obydwóch kieszeń, ta operacja nie wymaga więcej czasu jak proste otarcie się cofającego się moskala o trupa kolegi zabitego. Wprowadza mię to na myśl czy czasami ta zręczność rycerska nie była powodem nobilitacji familji takich jak *But*bergi, *But*urliny, *But*iaginy, Be*but*owy i t. d.

Kraków 15. maja.

(C) Do jak wysokiego stopnia doszło rozprzężenie w rządzie moskiewskim, trudno sobie wyobrazić, i gdyby nie fakta, aż nadto dobitnie o takowem świadczące, niepodobnem wydawać by się musiało, że istnieje w Europie mocarstwo, gdzie wszelkie prawa straciły zupełnie powagę a stan doszedł do tego, iż własność prywatna, a nawet bezpieczeństwo osobiste zupełnie stały się zależnemi od humoru jakiegoś tam pana naczelnika wojennego, albo po prostu od dobrych lub złych chęci pijanego żołdactwa. Z Miechowa otrzymuję niektóre szczegóły, rzucające bardzo charakterystyczne światło na opłakany stan mieszkańców tamtejszych. Prawie z wszystkich urzędników tamtejszych pozostał jedynie niejaki pan Rucki poborca podatkowy, i to zapewne z prostej przyczyny, że nie miał gdzie wyjechać aby się zabezpieczyć od barbarzyństwa własnego rządu. Reszta urzędników powiatu miechowskiego przebywa od czasu pamiętnej porażki, powstańcom tamże zadanej, w Krakowie. Pomimo zatem iż radca stanu radomski p. Piątkowski napisał do naczelnika powiatu miechowskiego, na teraz w Krakowie zamieszkałego, list poufny, w którym mu przypominając długoletnią służbę i zasługi położone radzi mu, wraz z swymi podwładnemi urzędnikami powracać na swe posady, oświadczył major wojsk moskiewskich w Miechowie owemu panu Ruckiemu, że nie ręczy za jego majątek i osobę, i radził mu ze swej znowu strony, aby zabrał żonę i dzieci i wyniósł się za swymi kolegami do Krakowa. Nieposłuszeństwo władzy cywilnej grozi utratą służby, nieposłuchanie naczelnika wojskowego naraża na utratę mienia a nawet i życia. Widoki wcale niezachwycające!

W Krakowie za to nie możemy się użalać na brak troskliwości ze strony policji. Rewizje są tak częste, że choć wykonywane z wielką ostentacją, bo w towarzystwie kilkudziesięciu żołnierzy różnej broni, już zobojętniały nawet dla tutejszej gawiedzi, która coraz to z mniejszą ciekawością tym aktom się przypatruje. Należy jednak nadmienić, że rewizje przy całej ścisłości, z jaką wykonywane nareszcie być mogą, a poniekąd i powinny, mogłyby także uwzględniać czasem więcej zasady ludzkości. Mieliśmy wypadek, iż przy rewizji, w hotelu Saskim odbytej, takowa wykonaną została i u jednego chorego, tamże przypadkowo pod nr. 31 zamieszkałego. Chory miał przed kilku godzinami, nim się u niego rewizja rozpoczęła, nadzwyczaj silny krwotok, gospodarz hotelu przedstawił tę okoliczność komisarzowi policji i zaręczał zarazem, że to nie jest wcale podejrzany człowiek i że do powstańców nie należy. Pomimo to rewizja się odbyła, nie znaleziono jak zwykle nic podejrzanego, chory jednak dostał w kilka godzin później drugi krwotok i nie wyszedł jeszcze, jak mnie jego ordynarjusz zapewniał, z niebezpieczeństwa utraty życia.

Inną razą odbywała się rewizja w hotelu Pollera w numerach przez kobiety zajętych, o godzinie czwartej rano. I tam nic podejrzanego nie znaleziono.

Dowiaduję się właśnie o rozkazie dziennym, dla załogi tutejszej wydanym, który nie jest bez ciekawych szczegółów. Władze wojskowe widzą z nieukontentowaniem, wyraża się rozkaz dzienny, że żołnierze zanadto wiele mają z powstańcami styczności, a raczej że się zanadto wdają z takowymi. Zaleca dalej, aby wojsko przy internowaniu i transportowaniu powstańców, nie wahało się w razie potrzeby, użyć najenergiczniejszych środków represyjnych. Co do takich obostrzeń władze wojskowe spowodować mogło, nie jest mi wiadomem, ale zdaje mi się, że już nic ostrzejszego powstańcom zrobić nie można, jak kazać im z granicy iść piechotą, jak to właśnie w Szycach niedawno miejsce miało. Nierozumiemy innych obostrzeń dla ludzi, którzy przypadkiem stali się więźniami wojennymi Austrji, a co mogło być najostrzejszego, tego już w Szycach doznali.

Czytamy w Czasie:

Inflanty polskie 30. kwietnia. Nikczemna i przewrotna Moskwa z całą usilnością i wylaniem pracowała nad obłąkaniem kolonistów roskolników. Agenci jej, jak się okazuje, wzdłuż i wszerz przebiegli tak zwane „posielenie" ogłaszając, że pierwszem zadaniem powstańców polskich jest wyciąć do szczętu plemię starowierców, zniszczyć i spalić ich wioski; namawiali nawet i rozkazywali w imieniu cara, gotować się do opozycji i walki z obywatelami. Jakoż za pierwszem hasłem rządu, wszystko co żyło, starcy i młodzi, a nawet kobiety ruszyli na bezbronne dwory, burząc, rabując i paląc.

W przeciągu trzech dni cały prawie powiat zniszczony, zrabowany i spalony.

Rabunek tem był szczególny, że żony posielenców roskolników przyjeżdżały z wozami, ładowały zboże i rozmaite rzeczy. Bydło, konie wyprowadzano ozdoby domowe i meble, tortepiany, których niepodobna było zabrać, rozbijali i palili. Obywateli choćby najspokojniejszych i wiekiem obciążonych, bili, wiązali, pastwili się i kajdany na nogi wkładali jak Mollom i Platerom.

Oprócz wyżej wymienionych, jeszcze kilku porwano z domów, a mianowicie ks. Olczykiewicza, wikarjusza warklańskiego kościoła, ks. Narkiewicza, proboszcza autcńskiego kościoła, wszystkich zbitych i związanych wespół z 29 obywatelami. Dzisiaj t. j. 30. kwietnia w Dynaburgu dla większej pogardy, wlekli ich przez miasto po najbłotniejszych ulicach. Wielu od zbicia i zakrwawienia poznać nie można było, a niektórzy tak byli osłabieni od zbicia i skrępowania powrozami, że upadali po drodze, a zamiast pomocy, kolbami karabinów byli popychani. Ogółem liczba uwięzionych w Dynaburskiej fortecy z Inflant wynosi 120, oprócz znajdujących się w Krasławiu. Każdy, żeby najniewinniejszy, byleby tylko przez roskolnika (burłaka) dostawiony, zamykany jest w fortecy. Podobnego barbarzyństwa hordy tatarskie jeszcze się nie dopuszczały; lecz żeby ocenić, trzeba widzieć stłuczone, skrępowane, zakrwawione, zbrzękłe, na wpół żyjące ofiary, trzeba widzieć zniszczonemi, zburzonemi od kilkuset lat kwitnące dwory; przed kilku dniami wspaniałe pałace i zamki, a dzisiaj zgliszcza! Trzeba wiedzieć, że ze wszystkich dworów zabierano bezbronnych dziedziców lub rządców, i zbitych, pokrwawionych i związanych dostawiono władzom wojskowym. Na wiele innych dworów napadano, lecz obronione piersiami zacnego ludu włościan katolików, ocalone zostały. Co będzie dalej, niewiemy, bo tłuszczy rozjuszonej powstrzymać nie podobna. Zjawił się nareszcie gubernator Ogolin, obywatelstwo rzuciło się ze skargą do niego, lecz on z najzimniejszą krwią tłumaczył się, że rząd zmuszony powołać chłopów, posieleńców do pomocy, gdyż wojska mu nie wystarcza.

Moskale burłacy przed każdym rabunkiem oznajmiali, że to przedsiębiorą z rozkazu cesarza i komendanta fortecy, że im najwyraźniej zalecono rabować, bić, niszczyć i palić dwory obywatelskie, wiązać obywateli, tylko nie zabijać i nie rznąć.

Nareszcie, kiedy to dalej posuwać się zaczęło bez granic, tak, że nawet guberuji pskowskiej a nawet całej Moskwie zagroziło, a może dla tego, żeby przed Europą usprawiedliwić się—wysłano jenerała Szuwałowa na powstrzymanie rozjuszonej tłuszczy.

I tak Szuwałów przyjeżdża do Wasilowa, włości hr. Molla, gatunkuje kolonistów, moskali, od chłopów Łotyszów i wreszcie powiada, że „cesarz wam dziękuje, a wam nie dziękuje"; tym którzy prześladowali powstańców i odbili im karabiny (fałsz wierutny, bo karabiny dla łatwiejszego rabunku, dane były posieleńcom przez wojsko), każe składać karabiny, i opłaca każdemu po trzy ruble srebrem, a innych, (tych co nie mieli karabinów), co to niby samowolnie palili, przyrzeka ukarać, lecz zaraz znowu odwołuje, bo powiada, że „wy rabować nie powinniście, lecz szukać możecie broni i wiązać możecie obywateli stosunek mających z powstaniem."

Czytamy w Gazecie Lwowskiej z Brodów 14 b. m. „Według opowiadania podróżnych nie potwierdza się wiadomość, że chłopi pojmali 140 powstańców i wydali władzom. Ostatniego bowiem poniedziałku nagle i niespodziewanie zjawił się w Lubarze oddział wybornej jazdy, liczący kilkaset ludzi, pod dowództwem tamtejszego dziedzica hr. Dunina. Oddział ten, poczęści dobrze umundurowany i doskonale uzbrojony, powiększył się w Lubarze o 200 ludzi, którzy jak się zdaje czekali na niego, i byli rozmaicie uzbrojeni. Zatrzymał się w miejscu niespełna dwie godzin, przez który to czas komunikacja na moście była przerwana, i zakupiwszy niektóre przedmioty, mianowicie konie, za co płacono gotowizną, udał się ku Zasławowi. Tłumy włościan spokojnie przyglądały się temu pochodowi, ale nie występowały nawet przeciw ochotnikom, którzy się spóźnili; przeciwnie, gdy im odczytano znaną proklamację, i ze wolność zażądano od nich bezwarunko-

---

puły słuszności lub wdzięczności historycznej — i wielkie państwo znikło z karty europejskiej!

Lecz trzeba być sprawiedliwym, mówi autor; pierwsza myśl wyszła od Fryderyka. W młodości swej studjował on głęboko system Machiawela.

Machiawel powiedział, iż zbrodnia szczęśliwa jest usprawiedliwioną od chwili, gdy jest szczęśliwą, iż rządzić jest to kłamać, a konsekwentnie, iż wiara zaprzysiężona nie wiąże władzy, tylko o ile ma w tem własny interes, iż wreszcie cały sekret mądrości stanu polega w tych słowach: mieć odwagę do czynu, do przedsięwzięcia, skoro jest tylko siła do jej podtrzymania.

Następnie jako żywy przykład, przez samego Machiawela chętnie cytowany, przytacza autor dzieje cezara Borgii. Ten ustęp jest najsłabszą stroną niniejszej pracy. Czyż autor piszący o Polsce podzielonej na części, męczonej przez Moskwę, potrzebował aż we Włoszech szukać modelu rządcy, aby na nim analitycznie wyłożyć zasady machiawelizmu! Czyż nie nadawały się mu do tego jak najlepiej już te same dwie postacie historyczne, które przed chwilą żywemi barwami oddane postawił przed oczy swych czytelników! Szczególniej ów król filozof poczdamski nie byłże to arcy-uczeń włoskiego mistrza?

Z tego powodu dzieje Borgii, nie stanowiące istotnej składowej części dzieła, przy szczupłych zresztą ramach, w jakie musimy ująć nasz przegląd, zostawiamy na boku i wracamy wraz z autorem do Fryderyka.

Wielki Frydryk, mówi on, zbijał zasady zawarte w dziele Machiawela p. t. „Książę," lecz sam się trzymał owych zasad; tak myśląc naśladować księcia, chciał w ten sposób ukryć piagiat i dodał jedyny rozdział nowy, niezawarty dotąd w dziele; jak powiedział Wolter: „Pluje na półmisek, aby drugich od niego odstręczyć."

Fryderyk krytykę Machiawela puścił w kurs bezimiennie, licząc nie nadto na niedyskrecję wydawcy. Jakoż nie zawiódł się w swem oczekiwaniu. Europa przyklasnęła królewskiemu pisarzowi, obwołano go filozofem ukoronowanym, a on sam powtarzał przy okazji: „Filozofja i ja podzielimy się na przyszłość królestwem."

Tak uzyskawszy sławę księcia przyjaciela sprawiedliwości, rzucił się na Szlązk. Pisał jak Marek Aureliusz, działał jak Borgia.

Zachciało mu się w starości części Polski. Księstwo Poznańskie było mu potrzebne do zaokrąglenia królestwa. Od czasu do czasu zsyłał wojsko do Polski; wojsko to wybierało ludność zdolną do oręża, by ją wcielać gwałtem do szeregów pruskich, a z drugiej strony sciągało z każdego miasta i każdego sioła taksę w naturze, składającą się z dziewcząt do zamęzcia. Fryderyk żądał nawet od rodziców wiano oznaczone co do minimum, a obejmujące w sobie krowę, łóżko, dwa bezrogi i ośm dukatów. Polki wyrwane z gniazd rodzinnych, wysyłał do swych kolonij wojskowych w Brandenburgu i wydawał je z urzędu za wysłużonych żołnierzy. W biały dzień w wieku XVIII prowadził bezwstydnie handel białemi ludźmi. (Dok. nastąpi.)

wej neutralności, oświadczyli się za zachowaniem spokojnem bez brania udziału. Z tej strony Lubaru powstańcy oswobodzili 12 powstańców pojmanych, a sprawnik, który ich prowadził, został związany i musiał udać się z oddziałem. Nigdzie nie znaleziono oporu, nigdzie ludność nie burzyła się, nigdzie nie widziano wojsk rosyjskich. Dniem przedtem w Berdyczowie obiegała pogłoska, że na kilka mil z tamtej strony miasta widziano zbrojne oddziały, poczem wysłano wojsko dla wyśledzenia ich, lecz rezultat dotąd nie jest wiadomy. Z tych wiadomości, które wielu podróżnych potwierdza, widać, że na Wołyniu zanosi się na krwawe wypadki. Dziś nie nadeszły dwie poczty rosyjskie."

Kronika.

* Osmnastu z rodaków, którzy walczyli w oddziale jen. Jeziorańskiego, a po przejściu na terytorjum austryackie więzieni byli w Ulanowie, przesłali na ręce nasze podziękowanie od siebie i swoich braci, dla mieszkańców tego miasta za gościnne, prawdziwie staropolskie podejmowanie ich u siebie. Dołączone jest do tego podobnez podziękowanie dla ks. Wichnickiego.

Imiona tych panów, których podług doniesienia wywieziono już z Ulanowa do Rzeszowa, by ich ztamtąd dalej wysłać, są następnjące:

Troczewski. doktor. Ignacy Kucz, kapitan. Walery Marjański. Edward Füller. Bogusław Longchamps. Adolf Pyszyński. Karol Fidziński. Józef Rykaczewski. Józef Skrętkowski. Hertz Adolf. Józef Sokolnicki. Friedrich Ficzek. Antoni Gorecki. Szczepan Przybylski. Franciszek Solinger. Władysław Maciejewski. Michał Stawarski. Józef Krzysztofowiez.

* Nabożeństwo żałobne. W kościele Panny Marji Śnieżnej na Krakowskiem odprawi się we Lwowie w poniedziałek 18 b. m. o 11 godzinie przed południem nabożeństwo żałobne, za poległych rzemieślników miasta Lwowa, na które się pobożnych mieszkańców zaprasza.

Z pod Mościsk 16. maja.

(N) Wprawdzie warty chłopskie zostały już ściągnięte, jednakże chłopi uzuchwaleni napadają ciągle; dowodem fakt następujący.

Oto 12 tm. pp. A. N. z K. i B. z R. wracając z Miękisza, dokąd w odwidziny, a razem dla obejrzenia ogierów c. k. stadnych dnia poprzedniego się udali, zostali we wsi Czerniawie przez chłopów napadnięci, zupełnie w sposób, który zbrodniczy zamiar okazywał. Chłopi bowiem z istykami z pól ornych, z siekierami, kijami i batogami w liczbie kilkudziesięciu, pieszo i na koniach, przecinając tamże krzyżującą się drogę, traktując zelżywemi słowy i krzycząc: czekaj! docierając do samych powozów i koni, chcąc za cugle zatrzymać, pół mili w ciągłym pędzie do Lackiej Woli. aż do kancelisty pow. odprowadzili. Tenże będąc jak się zdaje ich dowódzcą, siedział w głównej swej kwaterze, w dworku oficerskim w Lackiej Woli, a znając nas, jako tutejszych zamieszkałych obywateli, swą obecnością od dalszych ataków uwolnił. Na nasze jednak zażalenie ściągnął tylko ramionami i powiedział że nie może ich dostatecznie nauczyć, kogo mają przytrzymywać; zaś co do wart chłopskich oświadczył, że taki rozkaz jest Wysokiego c. k. prezydjum namiestnictwa.

* Otrzymujemy następującą korespondencję z pogranicza powiatu przemyślańskiego d. 14 maja:

„Ponieważ nasz powiat przerzyna w kilku kierunkach gościniec murowany, mianowicie gościniec prowadzący do Złoczowa, Lwowa, Brzeżan i Stanisławowa, więc widywaliśmy często rozbitków z różnych oddziałów powstańczych prowadzonych pod eskortą. Powszechnie się skarżono na ostre z nimi obchodzenie się. Wielu z nich nie dostało podwód, które na mocy uchwał rządowych należały im się ze względu na osłabienie inb dobrze nie wygojone rany. W Meryszczowie powstaniec jeden, gdy się upominał o podwodę, został okrutnie zbity przez jednego z tamtejszych włościan. I u nas nie zaniedbano postawiać wart na granicy powiatu, teraz je wszakże już zciągnięto. Podobny posterunek stał na granicy powiatu brzeżańskiego, w Janczynie. Do warty ustawionej przy rogatce przyszedł pewien włościanin i zaczął robić swoje uwagi. Zapytany od strażnika, dla czego niewołany miesza się pomiędzy warty i zrzędzi? odpowiedział: iż on „przyszedł na lustr..., bo nic u nas tak się nie dzieje, jak się dziać powinno!" Wykrzykiwał on dalej, że porządku wcale nie ma, że gdyby cesarz dał im (chłopom) moc, to dopieroby oni porządek zrobili. Na zapytanie jakiby oni porządek robili, odpowiedział ów włościanin: „Najprzód napędziłby potrzeba żandarmów i becyrki na cztery wiatry, a potem dziedziców czyli raczej lachów wyrznąć, i dopiero wtenczas byłby spokój." Do pogróżek „rizaty Lachiw" nadtośmy się przyzwyczaili. Wykrzyki zaś, aby rozpędzić becyrki i żandarmów na cztery wiatry, są dla nas istną nowalią. Pogróżki podobne mają swe źródło w nieustannych agitacjach, które między ludem nurtują. Jest to dopiero rzucony siew, któren zaczyna kiełkować. lecz kto wie, czyli przy obudzeniu się zdrowego rozsądku nie obróci się przeciwko samym siewaczom, którzy przy wywrocie społecznego porządku w mętnej wodzie zamierzają ryby łowić".

* D. 12 b. m. przytrzymały patrole wojskowe nad granicą polską koło Cieszanowa furę z 4450 ostremi nabojami a drugą z 140 torbami na chleb.

* Między 11 powstańcami odstawionymi na ostatku z Chrzanowa do Ołomuńca, znajdowała się panna, która dopiero w Ołomuńcu przyznała się do swojej płci.

* Podług Krak. Ztg. wyprawiono z Krakowa 14 b. m. dwóch Francuzów za granicę monarchji. W jednej z kawiarń na Kazimierzu aresztowano tegoż dnia nieznajomego w skutek posądzenia go o werbowanie ochotników do powstania. D. 13 b. m. odstawiono z Niepołomic 18 powstańców do Bochni.

* Wiadomość o uwięzieniu księcia Małakowy odwołały dzienniki zagraniczne.

* Czytamy w Dzienniku Poznańskim:

„D. 11 b. m. wieczór o godzinie pół do 11 przybył komisarz obwodowy Knopf ze Śmigla z żandarmem i dwoma policjantami do Morownicy w Kościańskiem dla aresztowania posła pleszewskiego, Władysława Niegolewskiego, który ranny zaledwie mógł dojechać do siebie. Zapytany komisarz obwodowy, czy ma polecenie pismienne, pokazał rozkaz radzcy ziemiańskiego Madeja z Kościana. Niegolewski protestował przeciw temu, ponieważ jest posłem i że jako taki tylko za pozwoleniem Izby deputowanych może być aresztowanym, powtóre protestował dla spóźnionej pory, gdyż to było po 10 godzinie, po trzecie, że radzcy ziemiańskiemu nie służy prawo nakazu aresztowania, a ostatecznie, że jest ranny i z miejsca ruszyć się nie może. Pan komisarz Knopf mimo energicznych protestacji obecnego dr. Antoniewicza ze względu na stan zdrowia posła Niegolewskiego, zaprowadził obserwację nad jego osobą, zostawując żandarma i dwóch policjantów przed domem, a sołtysa i ławnika ze wsi w sieni, których jako włościan morownickich p. Niegolewski umieścić pozwolił. Dodać tu należy, iż gmina Morownicy dowiedziawszy się, że przyjechano aresztować chorego p. Niegolewskiego, w oka mgnieniu chłopi i kobiety ze snu się zerwawszy, masą przybyli przede dwór w największem o niego zaniepokojeniu. Jesteśmy więc tutaj pod obserwacją policyjną. Spodziewać się należy, że posłowie nasi sejmujący obecnie w Berlinie sprawę tę poruszą. O ile nam wiadomo, sołtys i ławnik podali już dzisiaj do landrata prośbę, aby ich z tego niemiłego stanowiska uwolnić zechciał bo pan Niegolewski ledwie ruszyć się mogąc, uciekać nie będzie, a obserwacja taka tylko zdrowiu jego szkodzić musi, do czego oni przyczynić się nie chcą.

„Od kilku tygodni trzymany jest w więzieniu sądowem we Wrześni p. Walery Hnlewicz. D. 9 przed wieczorem na czterech wozach przywieziono do Wrześni 16 osób, pomiędzy niemi jednego Francuza, schwytanych na holendrach Babińskich. Przywiezieni są podejrzani o udział w walce przeciwko Moskwie."

Ostatnia poczta

Jeszcze przed tygodniem wszystkie nadgraniczne miasteczka wołyńskie i podolskie były gęsto obsadzone wojskiem moskiewskiem, które wyciągnęło kordon silny wzdłuż cały granicy galicyjskiej podobnie jak w Krakowskiem. To zdaje się być powodem iż w żadnym z nadgranicznych powiatów tak Wołynia jak i Podola nie wybuchło powstanie. Czy to uczyniono z planu, czy z przypadku, trudno już dziś powiedzieć! Dopiero 9 i 10 maja wszystkie załogi nadgraniczne ruszyły w głąb kraju w skutek ruchów powstańczych w powiatach dalszych. To ułatwiło sformowanie się oddziałów trzech, które się pojawiły w nadgranicznych powiatach. Jeden naprzeciw Sokala od Suszczyna ruszył ku Porycknwi, i jak wczorajsza doniosła korespondencja, zajął Horochów. Drugi silniejszy zajął Drużkopol. Obadwa zaś podobno połączywszy się ruszyły ku Włodzimierzowi, zkąd wojska wyszły były dnia 12 maja, w dwóch kierunkach: do Kowla i Lubomli. Lubomlę zajął zdaje się oddział powstańców, który dnia 10 maja pod dowództwem Kuźmy, jakto donosiliśmy, przekroczył Bug; w Kowlu zaś powstańcy miejscowi się organizowali.

W Kowlu ma być główne zbiorowisko powstańców. W Uściługu moskalom doniesiono, że w Kowlu jest ich do 3000.

W ogóle widać iż moskale w ziemiach Zabranych tegoż samego będą się trzymać systemu wojowania, który obecnie zaprowadzili w Królestwie. Koncentrują w Uściługu, Łucku, Żytomierzu. Nie rozdrabniając swych sił przeciw pojedyńczym drobnym oddziałom powstańców, w skombinowanych ruchach uderzą kolejno na większe oddziały, siłami kilkakroć przemagającemi. W Żytomierzu jest obecnie największa siła moskiewska. Załoga tego miasta wynosi obecnie do 1.000 żołnierza.

Na włościanach we wszystkich tych ziemiach rząd moskiewski zawiódł się ogromnie. Jak z pewnych źródeł dowiadujemy się, przygotowywała Moskwa na dzień 9 maja bunt chłopski przeciw surdutowym. Tymczasem nigdzie włościanie się nie ruszyli. Chcąc poburzyć włościan do wystąpienia i chwytania pojedyńczych, na zbiorowiska spieszących, głoszono w okolicy Lubaru iż już koło Żytomierza włościanie powstali i uderzyli na szlachtę, a w okolicy Żytomierza, że to uczynili już włościanie koło Lubaru. Tym sposobem postępowali wszędzie — i przecież nie dopięli celu.

Komunikacje pocztowe między Żytomierzem, Berdyczowem, Dubnem a Radziwiłłowem przerwane od 9. maja. Przybywające z Kijowa osoby opowiadają, iż między Kijowem a Radziwiłłowem napotkali trzy oddziały powstańców, po większej części konnicy, i to dwa oddziały po tej stronie Żytomierza, a jeden oddział po tamtej.

Potwierdza się wiadomość o oddziale powstańców, który pojawił się był w Święcen. Poszedł on dalej w głąb kraju i przechodził przez miasteczko Teofilpol.

Również potwierdza się, iż na Podolu powstańcy zajęli Chmielnik. W nadgranicznych zaś powiatach podolskich aż do d. 15., dokąd mamy wiadomości, była zupełna cisza, z tą różnicą, że włościanie sami od siebie zaprzestali pełnić nakazane po wsiach warty i nie pilnują już granicy.

Z Ukrainy nie ma dziś żadnej wiadomości, prócz jednej, iż powstańcy zajęli miasteczko Taraszczę i tam proklamowali *Starszynę narodną* t. j. Rząd narodowy.

Oddziały Lelewela i Zapałowicza, połączone razem, bardzo krótko obozowały w Rebizantach. Przybywszy zrana dnia 14 maja od Tomaszowa, zaraz tegoż samego dnia po południu udały się w marsz dalszy. Osoby przybyłe z tamtych okolic opowiadają, iż wczoraj t. j. dnia 16 zrana, pikiety tego oddziału zetknęły się z rozstawionemi pikietami innego oddziału polskiego. Pokazało się później, że to był oddział Czerwińskiego. Gdy oddział Czerwińskiego miał więcej ludzi jak broni, więc zbywającą broń otrzymał od Lelewela i Zapałowicza. Wszystkie te trzy oddziały poszły w jedną stronę, chociaż trzema drogami. Zapewne działać będą w porozumieniu. Siły więc polskie są obecnie w tej okolicy nierównie większe, niż były kiedykolwiek.

Z Podlasia donoszą, iż tam kilka nowych pojawiło się oddziałów, złożonych z samych prawie włościan. W ogóle włościanie prawie wszędzie garną się do powstania, lub wzywają naczelników oddziałów, aby z pomiędzy nich rekrutowano. W jednem miejscu, w północnej części Lubelskiego, przybyli przełożeni gminy wraz z starszymi gospodarzami do swego proboszcza, wzywając go do spisania wszystkich poborowych i do przesłania spisu Rządowi narodowemu.

D. 13. b. m. oddział 2.000 ludzi liczący przerwał kolej żelazną warszawsko-białostocką między Mułkinami i Czyżewem. Przytem stoczył potyczkę z jen. Tollem mało znaczącą, gdyż nie chodziło mu o bitwę z moskalami, lecz o przerwanie kolei, czego dokazał.

Ostdeutsche Zeitung donosi, iż część oddziału Taczanowskiego połączyła się z Oborskim, który obecnie ma pod swem dowództwem 1500 ludzi, a z drugiej części utworzyły się dwa nowe oddziały, po 500 do 800 ludzi liczące. Oddziały wszystkie trzy udały się ku Kłodawie.

Rozkazem dziennym Rządu narodowego Bończa mianowany szefem sztabu województwa sandomierskiego przy boku jen. Czachowskiego. Oficer Konstanty Rzewuski mianowany majorem, Lewenhart kapitanem przy siłach zbrojnych na Podlasiu; pierwszy objął naczelnictwo w powiecie Łukowskim, drugi w powiecie Siedleckim.

W Warszawie rząd moskiewski stracił wszelką możliwość działania. Nie wierzy żadnemu Polakowi, jakikolwiek by on urząd piastował. Ta nieufność i w dawnych najgorliwszych zwolennikach moskiewskich budzi niechęć, i prowadzi ich do obozu narodowego. Zresztą i trwoga swoje czyni. Śmierć Miniszewskiego i ośmiu innych ajentów policji w ostatnich 14 dniach, między nimi jednego kapitana żandarmów, paniczny sprawiła przestrach. Jednego zabito śród tłumu ludzi, w jasny dzień, na publicznym placu.

Moskwa jak we wszystkiem, tak też i we względzie religijnym, czyni wszystko, by wojnie Polaków obok cechy narodowej nadać cechę religijną, szczególnie na Żmudzi i Litwie, a nawet we własnych szeregach. Gubernator moskiewski w Grodnie wydał rozkaz, by żołnierze katoliccy obecnie nie ważyli się odbywać spowiedzi. Jakie wrażenie wywołał ten zakaz, łatwo pojąć. W niektórych okolicach Litwy, gdzie dotąd lud prosty zachował się obojętnie, zamierza teraz po ukończeniu zasiewów jarych ruszyć masą do boru.

Hr. Pepoli, poseł włoski przy dworze petersburgskim, doniósł do Turynu, że usposobienie umysłów w Moskwie nie jest tak lojalne, jakby tego spodziewać się należało po licznych adresach najpoddańszych, fabrykowanych z ukazu. Stronnictwo czynu w Moskwie będzie niebezpieczniejsze rządowi carskiemu, powiada hr. Pepoli, niż tenże przewiduje. Kraj cały poczyna mocno fermentować, a tylko bardzo obszerne reformy mogłyby zapobiedz katastrofie.

Małżonka hr. Wita Żeleńskiego udała się do Olkusza z prośbą, by wydano jej rannego pod Krzykawką brata, hr. Stanisława Załuskiego. Szachowskoj telegrafował do Warszawy, zkąd Minkwic nie pozwolił przewieść młodego Załuskiego do Krakowa.

Brody dnia 16. maja.

(MO) Dzisiejsze wiadomości potwierdzają, że powstanie po całym Wołyniu w wielkim stopniu się rozszerza, tak, że w okolicach Żytomierza, Berdyczowa, Dubna i t. d. mnóstwo powstańców się pojawiło. Przejeżdżające osoby z Kijowa opowiadają, że w Kijowskiej gubernii ogromny ruch panuje, i że tam powstanie także wybuchło.

Załoga Radziwiłłowska ma dzisiaj ku Dubnu wyruszyć.

W Berdyczowie wzywał policmajster wszystkich mieszkańców, aby się w kije uzbroili, ponieważ Polacy tam wkroczą, otrzymał jednak od mieszkańców odmowną odpowiedz. Policmajster tegoż samego miasteczka miał się zapytać jener. gubernatora, co począć, jeżeli powstańcy do Berdyczowa wkroczą, i dostał odpowiedź, aby żadnego oporu nie stawiano. Z Drużkopola przyjeżdżające osoby opowiadają, że tamtejsza granica jest całkiem otwarta, że przejeżdżają nie będąc pytani o paszporta i że nareszcie towary wszelkich rodzajów tamtędy całkiem otwarcie i bez żadnej przeszkody wprowadzają. Najważniejszem jest to że Moskwa po całem Wołyniu bardzo mało wojska ma. Mówiono pierwej, że przynajmniej 20 000 wojska moskiewskiego na Wołyniu stoi, teraz zaś pokazuje się jak ta liczba ogromnie przesadzoną była. Jak słyszymy składają się załogi największych miast wołyńskich jako to: Berdyczowa, Żytomierza, Dubna itd. najwięcej z 500 do 600 moskali.

Z Królestwa 14 maja.

(. . . . B) Rząd narodowy w wielu powiatach wstrzymuje jeszcze wybuchy powstania dla braku broni, której sprowadzenie ulega wielu trudnościom i przeszkodom. Wola ta Rządu słuchaną bywa z równą uległością, jak każdy inny rozkaz płynący z tego źródła; jednakże ostatniemi dniami uczucie gorące miłości kraju i nienawiść ku Moskwie, spowodowały w bliskich okolicach Warszawy, iż włościanie nie mogąc się doczekać terminu wyruszenia w lasy, sami na własną rękę uzbroiwszy się w kosy, cepy i widły, po błogosławieństwie otrzymanem w kościele, utworzyli oddział powstańczy. Gdy wieść ta doszła do Warszawy, Rząd narodowy lękając się aby oddział ten, tak źle uzbrojony, nie został rozbity, wysłał komisarza z ramienia swego, z poleceniem aby powstańcy rozeszli się napowrót i czekali dalszych rozkazów, przytem gromiąc ich za nieposłuszeństwo, wzmiankował iż zapewne namówieni do tego przedwczesnego kroku zostali przez agentów moskiewskich. Na to wystąpił sędziwy przywódzca powstania i odparł, że nikt ich do tego nienamawiał prócz Boga, któren kazał kraj swój kochać i umierać za wiarę.

W krakowskiem województwie mamy kilka mniejszych oddziałów powstańczych, które ukryte w lasach zadają ciągle klęski Moskalom. Nie umiemy sobie wytłómaczyć tego fatum, ciążącego nad tem województwem; przypisujemy to wielu zewnętrznym wpływom i demoralizacji, oraz tej nieszczęsnej granicy, która jest dla wielu magnesem.

Moskale w znacznej sile ruszyli w Sandomierskie, zapewne na oddziały znajdujące się tam w Świętokrzyskich i Iłżeckich lasach. — Czachowski, mężnie walczący od dwóch miesięcy, jest bez wątpienia jednym z najwięcej zasłużonych dowódzców w całem powstaniu. On jeden po zwycięzkiej walce pod Grochowiskami wypełnił rozkaz Langiewicza, i utrzymawszy rygor w młodym i znużonym żołnierzu, doprowadził go do przeznaczonego miejsca, on jeden co w krótkim czasie uorganizowawszy swój oddział, walczył ciągle z korzyścią na lewym brzegu Wisły. — Słuszna jest więc obecnie obawa, aby mimo męstwa swego nie musiał uledz przemagającym siłom, — zwracamy na to uwagę, chociaż zawsze nie tracimy nadziei, iż dzielny ten partyzant zręcznie usunie grożące niebezpieczeństwo.

Łopacki, dowódzca jednego z oddziałów, który był ranny w rękę, objął znowu dowództwo.

Podaję mniej więcej liczbę wojska moskiewskiego, konsystującego po nad granicą: w Miechowie 4 roty i 2 sotnie kozaków, w Olbromie 2 roty i 1 sotnia kozaków, w Olkuszu 2 roty, w Michałowicach 3 roty i 1 sotnia kozaków i objeżczyki, w Szycach i Baranie niespełna po jednej rocie. Pomiędzy wojskiem krąży wieść, iż wkrótce opuszczą królestwo Polskie.

Temi dniami jeden z małych oddziałów powstańczych, złapał kurjera jadącego z Olkusza. Między innemi papierami były tam raporta najdokładniejsze z wszystkiego, co się dzieje w bliższych okolicach granicy Królestwa. Najmniejsze czynności i działania wielu osób były tam szczegółowo podane. Widać z tego jak dokładnych szpiegów posiada Moskwa. Takich nawzajem szpiegów i nam by było potrzeba, bo bardzo często działamy na oślep.

Wyszedł w Warszawie N. 8 pisma półurzędowego „Naprzód", któren rozeszedł się pośród nas a jasnością i trzeźwością poglądu, z jakiemi napisane są artykuły, muszą zbaczającą prostować opinję.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków dnia 17. maja godz. 10. z rana. Potwierdza się wiadomość, że Oksiński i Lüttich pobili moskali dnia 8. maja pod Rychłocicami. Moskali zabitych w tej utarczce było 80. Blisko Warszawy, w powiecie Rawskim oddział polski pod dowództem Drewnowskiego wzmógł się znacznie. Na Podlasiu pojawiło się znowu kilka oddziałów polskich. Jeden z nich walczył d. 13. maja z moskalami dowodzonymi przez jen. Tolla.

Krąży pogłoska, że poległ Narbut (najdzielniejszy dowódzca na Litwie i naczelnik wojenny powiatu lidzkiego).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na wystawie londyńskiej między innemi znajdował się ciekawy i sztuczny przyrząd przedstawiający oko ludzkie, ukazujący wszystkie poruszenia jego za pomocą muszkułów i wskazujący siłę, z jaką działają. Jestto dzieło profesora Hasnera z Pragi.

Z początkiem pory kąpielowej z dn. 15 czerwca będzie codziennie kursować poczta powozowa między Bochnią a Nowym Sączem aż do Krynicy. Przy tej jeździe przyjmować się ma 7—8 podróżnych. Odchód poczty powozowej z Bochni o godzinie 11 min 30 w wieczór (po przybyciu wieczornego pociągu krakowskiego).

— Na targu wiedeńskim dnia 11 maja, znajdowało się 3581. sztuk wołów (galicyjskich 2102); płacono za sztukę szacowaną 419 do 740 ft. 100 do 185 zlr.

Na targach obwodu brzeżańskiego płacą w przecięciu: m. pszenicy 2 złr., żyto 1 złr. 70 kr., jęczmień 1 złr. 50 kr., hreczka 2 złr., owies 1 złr. 10 kr., kartofle 80 kr.

Kurs lwowski, z dnia 15. maja.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	22	5	28
Dukat cesarski	5	24	5	30
Moskiewski półimperyał	9	8	9	20
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (z kuponami)	75	63	76	32
Galic. listy zast. m. k.	79	39	80	14
Galicyj. oblig. indem.	74	13	74	83
Pożyczka narodowa.	80	53	81	28
Akcye kolei	207	50	209	75

Kurs wiedeński z dnia 15. maja.	gl	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	25
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	05
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	795	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	20
Londyn 10 funtów sterlingów	110	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Srebro za 100 zl. w. austr.	110	50

Przyjechali dnia 15. maja.

PP. Skrzyński S. z Bystrzowicy, hr. Borkowski A. z Krzywczy, hr. Borkowski W. z Winniczek, Białobrzeski S. z Dzidziłowa, hr. Załuski M. z Warszawy, Rubczyński A. ze Stanina, Augustynowicz B. z Oszczaniec, Święcicki S. z Charkowiec, Kieszkowski H. z Tarnawy, hr. Komorowski F. z Łuczyc, Bernatowicz H. z Sannik, Wielopolski K. z Polski, Loreuc R. ze Złoczowa, Szuszkowski I. z Wołynia, Małuja J. z Chodorkowic.

Wyjechali dnia 15 maja.

PP. Zaremba B. i Malinowski L. do Ostrowiec, Witkowski A. i hr. Dunin A. do Głęboki, Kęplicz M. do Artasowa, Soroczyński R. do Choronowa, Romaszkan M. do Horodenki.

Uwiadomienia.

Kamienica

Jednopiątrowa, niosąca czynszu 1200 złr. narożna, naprzeciw OO. Reformatów w Przemyślu z trzema frontami pod l. 261 jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresą Ł. ostatnia poczta Niemirów.
257 1—1

Lew Lateiner,

lekarz w Zbarażu, znany jako sprytny chirurg i akuszer w obwodzie tarnopolskim, wróciwszy z podróży w celu wydoskonalenia następnie wyjaśnionej metody dokonanej, uwiadamia szanowną publiczność, że sprowadziwszy słynne narzędzie lekarskie, zwane ożywicielem (Lebenswecker), wynalazku Baunscheidta, po starannem doświadczeniu leczy w wielu chorobach, podług metody tejże uznanej przez akademję francuzką. 253 1—2.

Oficjalista prywatny

prowadzący znaczniejszy zarząd gospodarstwa w kraju i gorzelni, szuka odpowiedniej posady. W dowód zaś swojej długoletniej praktyki i zdolności, może żądającemu świadectwa od najlepszych gospodarzy otrzymane przedłożyć.

Bliższa wiadomość w biórze Lwowskiej reprezentacji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, tak listownie jak i ustnie u expedytora tamże. 255 1—2.

Od 1. czerwca tego roku jest w Laszkach pół godzinę od Lwowa dworek tak zwany Mandatarjówka ze wszelkiemi do pomieszkania na wsi wygodami i potrzebnemi budowlami jako też i z ogrodami do wynajęcia. Bliższa wiadomość we dworze w Laszkach. 256. 1—3.

Do podniesienia rolnictwa

i prowadzenia gospodarstwa w jednym lub w dwóch folwarkach ofiarować może swoją pracę za mierne wynagrodzenie, posiadający liczne doświadczenia całej ekonomji, bezdzietny oficjalista. Bliższa wiadomość pod L U poczta Jaryczów. 258 1—3

Wyprzedaż koni.

Stadninka koni od lat 40 z najszlachetniejszej krwi dawnych polskich koni troskliwie prowadzona, w kraju dość zaszczytnie znana, składająca się tylko z 12 matek klaczy, w większej części ze źrebiętami po ogierach pełnej krwi angielskiej i arabskiej, tudzież młodzieży do 20 sztuk, ma się całkowicie wyprzedać.

Do 20. czerwca 1863 sprzedaż z wolnej ręki nastąpić może, jeżeli klacze matki razem lub młodzież kupujący wziąść zechce, w przeciwnym razie sprzedaż nastąpi dnia 20 czerwca r. b. we Lwowie w drodze licytacji.

Stadninę tę oglądać można w każdym czasie dwie mile ode Lwowa.

Wiadomość bliższa we Lwowie w „sekretarjacie Towarzystwa galicyjskiego chowu koni i wyścigów“ l. 311 2. i piętro. także na listy frankowane
241 2—3

Cyrk Carré

we Lwowie

Dzisiaj i każdego dnia wielkie przedstawienie w wyższej sztuce jeżdżenia i gimnastyce

Początek o godzinie 7 wieczór.
250. 1—0.

Skóry każdego rodzaju

do garbarstwa białoskórniczego należące tak z włosem jakoteż i bez włosu, jak np. sarnie, barankowe, psie, lisie i t. p. do wyprawy.

Zamówienia i przesyłki przyjmują się *franko* u **Karola Dworskiego** ulica Halicka Nr. 18 m.

Od komitetu Stowarzyszenia garbarskiego i farbiarskiego białoskórniczego we Lwowie. 41. 21—0

Drzewa owocowe, krzewy do ozdoby wszystkich gatunków, róże, goździki, georginje itp. do sadzenia w rolę, polecają w wielkim wyborze i pięknych zdrowych egzemplarzach. II. 167 4—0.

Neumann & Kleinert
we Lwowie, plac Marjacki 361.

Prawdziwy angielski

cyment portlandzki,

beczka po 18 złr. wal. austr.

i grodziecki cyment portlandzki,

beczka po 15 złr. wal. austr.

jest w świeżym i dobrym gatunku

zawsze do nabycia w głównym składzie u

AUGUSTA SCHELLENBERGA

we Lwowie

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312

243 2 12

FRANCISZEK KRAL,

objąwszy teraz dzierżawę Zakładu kąpielowego

w Truskawcu,

oznajmia że z dniem 20 maja takowy otwarty zostanie. Żętyca pod nadzorem pana dr. Geislener, lekarza kąpielowego, zawsze świeża i w dostateczne ilości utrzymywaną będzie. Restauracja i cukiernia zaspokoi wszelkie wymagania po miernych cenach.

Dla uprzyjemnienia pobytu szanownych gości postarano się o dobrą muzykę.
Szybkowóz codziennie do Truskawca dochodzić będzie.
Pomieszkania wygodne i po cenach umiarkowanych.

O bliższe szczegóły zgłosić się upraszają po. Zarządu kąpielowego poczta Truskawiec 229. 3—4

Zakład zdrojowy w Bardyjowie

w Węgrzech,

otwartym będzie dnia 1. czerwca.

Alkaliczno-żelazista szczawa Bardjowska, zbawienne wywiera skutki w **niedokrewności** wszelkiego rodzaju, osobliwie zaś w **blednicy**. W rozlicznych **wadach części płciowych niewieścich**, pochodzących z osłabienia, mianowicie w **białych upławach, krwiotokach macicznych** i t. p. zasługuje ta szczawa na pierwszeństwo przed wszystkiemi lekami. W **chorobach żołądka i jelit**, jakiemi są osłabienie trawienia, nieżyty długotrwałe, zgaga i t. p. jest ona przewybornem lekarstwem. Niemniej zbawiennem jest picie i kąpanie się w wodzie Bardyjowskiej **w chorobach tkliwości nerwów, w zołzach** połączonych z niedokrewnością, **w chorobach pęcherza moczowego i nerek** i wdługotrwałym **gośćcu**.

Bardzo korzystne położenie tego zdrojowiska na południowym stoku Karpat, zasłonionego górami od zimnego wiatru, w rozkosznej, wspaniałym lasem jodłowym otoczonej dolinie, czyste, łagodne, balsamiczne powietrze i wyborna górska **żętyca**, sprawadzały także słusznie każdego lata do Bardjowa znaczną liczbę **chorych na piersi**.

Zdrojowisko bardyjowskie ma około **400 dobrze urządzonych pokojów mieszkalnych**, do 100 łazienek, dwie restauracje i zaleca się przy wszelkich wygodach **nadzwyczajną taniością**. Tak za pokój wygodnie urządzony płaci się na dobę 40—50 centów, za stół wspólny (o 5 potrawach) 80 cent., za kąpiel ciepłą w porządnych łazienkach zakładowych 21 cent., w domach prywatnych 22 cent. Zakład utrzymuje muzykę i kilka gazet, rozumie się także polskie. **Poczta** listowa i osobowa z Tarnowa i Przemyśla idzie do Bardyjowa na Duklę. Tego lata będzie także w zakładzie otworzone bióro telegraficzne.

Zdrojowisko to odwidzają po największej części **rodziny polskie**, które z największą uprzejmością od Węgrzynów przyjmowane będą.

Opiekę lekarską i czuwanie nad gośćmi zdrojowymi ma już od lat kilku powierzone troskliwy i swem powołaniem przejęty lekarz zdrojowy

Dr. med. chir. i akuszerji B. Wolan.

Od Zarządu zakładu zdrojowego w Bardyjowie.

244 2—3

Uwiadomienie dentysty.

Gdy w skutek ogólnych usiłowań obecnej, tak ważnej epoki, umiejętności, sztuki i przemysł tak olbrzymie zrobiły postępy, skorzystał z nich także bardzo wiele zawód dentystyki.

Dla cierpiącej publiczności zrobiono w ostatnich czasach wiele ważnych nader pożytecznych wynalazków, między którėmi odznacza się szybkie i całkiem bezpieczne zabijanie bolejącego nerwu zębowego za pomocą lekarstw, następnie plombowanie szkodliwych zębów **bez bolu** amerykańskiem złotem kryształowem i platynowym amalgamem równie jak powszechnie lubionym i tanim cementem kryształowym.

Co do sztucznych zębów widoczny jest także znaczny postęp, mianowicie polecenia godne są amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki. Ten najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek amerykańskiej dentystyki, który niezawodnie ma pierwszeństwo przed wszystkiemi tego rodzaju wynalazkami dla swej **naturalności, lekkości, zupełnej bezwonności i absolutnej nieszkodliwości** własnych zębów, może być każdemu najsumienniej zalecony.

Do umocowania tych zębów lub całych szczęk nie potrzeba wcale wyrywania zepsutych zębów lub korzeni ani też piłowania ostrych pozostałych korzeni.

Chociaż te wyżej wzmiankowane amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki mają tak wielkie zalety, to mogą zachodzić przecież wypadki, w których dawne złote lub hypopotamowe szczęki zastosowane być muszą.

W wypadkach zaten szczególnych musi być dentyście pozostawiony wybór pierwszej lub drugiej metody.

Ponieważ moje labanatorjum chemiczne w skutek własnych doświadczeń, w ostatnim czasie w Paryżu i Wiedniu zrobionych na sposób szkoły amerykańskiej urządziłem, przeto jestem w stanie każde polecenie w moim zawodzie w 48 godzinach jak najakuratniej i najtaniej uskutecznić. Pojedyncze zęby i szczęki kauczukowe lub wulkanitowe są nierównie tańsze od dawniejszych.

Wincenty Straski,
profesor dentystyki na wszechnicy lwowskiej i praktyczny dentysta. Mieszka naprzeciw kościoła Jezuickiego pod l. 42. w mieście.

184 9—0

Przeciw zarazie bydła doskonały środek

zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła

Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym

dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —

dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —

dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —

Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)

w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dolkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 15 10—0

GASTROFAN

Wielokrotnie wypróbowany i ze swych zbawiennych skutków zalecany środek na wzmocnienie żołądka na uzyskanie apetytu, sporządzony według przepisu lekarskiego z ziół alpejskich.

Flaszeczka tego płynu z dokładnem opisaniem sposobu użycia, kosztuje 70 centów.

SKŁAD główny utrzymuje apteka *A. Berlinera*, równie jak apteka *Z. Rukera*.

Pomniejsze składy utrzymują:

W Buczaczu Czerkawski i Lipschutz, w Brzeżanach Fadenhecht, w Stanisławowie Tomanek, w Tarnopolu Latinek. 210 1—24

Organista żonaty, bezdzietny do parafji, za którego poczciwość ręczymy, szuka miejsca. Bliższa wiadomość w redakcji Gazety Narodowej. 245. 2—2.

Dla miłośników bydła.

W Sosnowie w obwodzie Brzeżań są do sprzedania **buhaje** i **krowy** gniazdowe, ostatnich sztuk 20 lub 30, młodych do chowu i wydoju zdatnych, rasy styryjsko-podolskiej. Bliższą wiadomość udziela miejscowy Zarząd ekonomiczny, poczta Podhajce. 236 3—3

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.